Nr 331. **Kraków, Sobota 23 Lipca 1910.** **Rok XXIX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) npraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wystawa „Starego Krakowa".

Staraniem ruchliwego „Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa" otwartą została w archiwum miejskiem przy ulicy Siennej wystawa p. t. „Kraków w latach 1800—1866". Jedyna ta w swoim rodzaju wystawa obejmuje bogaty zbiór obrazów, rysunków, fotografij, akwarel i planów, dotyczących Krakowa i jego okolic w pierwszej połowie minionego stulecia. Miłośnicy przeszłości i pamiątek podwawelskiego grodu znajdą tu prawdziwą kopalnię materyałów do przeszłości i historyi miasta. Na rozlicznych dopełniających się wzajem obrazach i rysunkach przesuwa się przed oczyma zwiedzającego jakby w kalejdoskopie szereg niezmiernie ciekawych i charakterystycznych krajobrazów i zdjęć dawnego Krakowa, tak różnego od dzisiejszego. Na tym przeglądzie stwierdzić można bardzo szczegółowo ogromny rozwój miasta, który doszczętnie niemal zmienił jego fizyognomię w okresie niespełna jednego wieku.

Obrazy, rysunki i plany, zgromadzone na wystawie, pochodzą z mało dostępnych i znanych zbiorów Archiwum miejskiego, Biblioteki Jagiellońskiej, archiwum klasztornego OO. Dominikanów, zbiorów prywatnych pp. S. Estreichera, S. Tomkowicza, S. Łuszczkiewicza, St. Cerchy i innych, użyczonych łaskawie przez właścicieli. Po raz pierwszy widzimy tu w takim komplecie — wystawa liczy około 300 objektów — obrazy, akwarele i zdjęcia rysunkowe dziś nie istniejących już zabytków architektury dawnego Krakowa, jak np. Wawelu, kościołów Dominikańskiego, Franciszkańskiego, WW. Świętych, św. Krzyża, św. Floryana, XX. Marków, kościoła Maryackiego, Rynku krakowskiego, Sukiennic przed odnowieniem, ratusza krakowskiego przed zburzeniem i t. p. Nader ciekawe są obrazy, przedstawiające wnętrze kościoła Dominikanów przed pożarem, pożar kościoła i miasta w r. 1850, dalej rysunki i akwarele Głowackiego, przedstawiające widok spalonego miasta, jego ulic i placów, tak niepodobnych do dzisiejszych. Niezmiernie ciekawym jest wykonany sepią nieznany obrazek Artura Grottgera, przedstawiający bójkę policyi austryackiej ze studentami przed kościołem Maryackim w r. 1861, obrazek, będący poniekąd dokumentem historycznym.

Muzeum narodowe użyczyło na wystawę między innemi ciekawe obrazy M. Stachowicza, przedstawiające „Wjazd ks. Józefa Poniatowskiego do Krakowa w r. 1809", rodzajowe obrazy tegoż malarza, przedstawiające „Targ zbożowy na Kleparzu" i „Rynek krakowski z roku 1810".

Wielki plan Krakowa z r. 1848, sporządzony przez rząd austryacki po wcieleniu miasta do Galicyi i zaboru austryackiego, wykazuje bardzo ciekawe topograficzne dane co do ówczesnego zabudowania miasta, mnogości ogrodów i placów niezabudowanych, z których dziś śladu już nie pozostało.

Bardzo cenny zbiór rysunków i obrazków Maksymiliana Cerchy, St. Łuszczkiewicza i malarzy Bryniarskiego i Gryglewskiego przynosi obok zdjęć wielu nieistniejących już dziś kościołów, bram miejskich i budynków, jak n. p. bursy jerozolimskiej na roku ulic Gołębiej i Wiślnej, bardzo ciekawe pejzaże okolic podmiejskich, ubiory mieszczaństwa i milicyi krakowskiej, oraz fragmenty architektoniczne, których najpobieżniejszy przegląd przypomina, jakie to bezcenne skarby sztuki architektonicznej zmarnowały bezpowrotnie wczorajsze pokolenia. Byłby Kraków nasz przypominał pod wielu względami bogactwem zabytków architektury średniowiecznej Norymbergę, gdyby było ocalało to wszystko, co widzimy dziś na rysunkach i obrazach. Bolesną skargą krzyczy do nas przeszłość miasta na tej wystawie, budząc żal za tem, co już tylko do tradycyi i historyi należy, wzywając do czujnej straży nad tem, co jeszcze pozostało.

Wystawa „Starego Krakowa", urządzona w archiwum, jest tylko cząstką tego zbioru i tych zabytków malarskich i rysunkowych, jakieby zgromadzić można. W galeryach prywatnych, w zbiorach mieszczaństwa, u prywatnych zbieraczy istnieje jeszcze ogromna ilość objektów, któreby można zgromadzić. Byłoby ze wszech miar do życzenia, ażeby obecna wystawa była początkiem i wstępem do większej i pełniejszej wystawy starego Krakowa, jakąby wypadało urządzić przy sposobności jakiejkolwiek rocznicy narodowej, zjazdu lub obchodu. Nie wątpimy, że zasłużone Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, które tyle już zgromadziło materyału do historyi starej stolicy Polski, nie ustanie w podjętych zabiegach i gromadzić będzie w dalszym ciągu, z równą usilnością wszelkie pamiątki, do przeszłości Krakowa się odnoszące, których już dotąd posiada zapas nie mały. Obudzi się może także sumienie wielu prywatnych posiadaczy, którzy pospieszą wnieść choćby depozytem pamiątki swe do archiwum miejskiego, a tym sposobem uchronią je od zniszczenia i zmarnowania, jakiemu często ulegają, przechodząc z rąk do rąk i dostając się w ręce nieświadomych ich wartości posiadaczy.

Na wystawie brak przedewszystkiem cennej kollekcyi akwarel Głowackiego, przedstawiających baszty i mury starego Krakowa, reprodukowane na kartach pocztowych, wydanych przez „Towarzystwo miłośników Krakowa", brak cennych rysunków z dzieła Essenweina, Skarbniczki, Grabowskiego i wielu innych. Miejmy nadzieję, że przyszła wystawa będzie znacznie pełniejszą i obfitszą. Tymczasem zaś i za to, co obecnie zgromadziła zapobiegliwość i skrzętna praca inicyatora i organizatora wystawy, p. Stanisława Cerchy, należy się szczera wdzięczność i uznanie. Pracowicie ułożony przezeń katalog ułatwia znakomicie oryentowanie się w interesującym jej plonie.

Wystawa otwarta jest od godz. 9—12 przed południem i od 3—5 godziny po południu.

wp.

Z Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Spisek w Turcyi.

Konstantynopol. Bawiący w Europie członkowie tajnego związku politycznego wręczyli mocarstwom memoryał, w którym wyłuszczają swe cele, przyczem podnoszą, że nie mają nic wspólnego z reakcyą. Jako kierownika tego związku w Konstantynopolu wymieniają obok Izmaila Kemala, byłego wielkiego wezyra Ferida paszę.

Wczoraj krążyły pogłoski o aresztowaniu Ferida paszy.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Konstantynopola: Komitet młodoturecki wybrał przed niedawnym czasem wydział wykonawczy, któremu polecił wyśledzić wszystkich niezadowolonych konspiratorów w kraju, aby w czasie odroczenia parlamentu pozbyć się ich. Komitetowi chodziło głównie o najwybitniejszych przywódców stronnictw opozycyjnych w parlamencie.

Koniec bojkotu greckiego.

Paryż. „Temps" donosi: Według wiadomości nadeszłych z Konstantynopola, bojkot towarów greckich w Turcyi ma ustać całkiem za dwa do trzech dni tak, że wspólny krok mocarstw w tej mierze okazuje się zbytecznym.

Turcya a trójprzymierze.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" oświadcza, że wielki wezyr Hakki pasza pertraktuje wprawdzie z mocarstwami trójprzymierza, termin jednak przystąpienia Turcyi do trójprzymierza nie jest jeszcze pewny.

Traktat rosyjsko-japoński.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Pekin. Ag. petersb. donosi: Nota, wręczona przez chiński urząd spraw zagranicznych posłowi rosyjskiemu w odpowiedzi na zakomunikowanie tekstu umowy rosyjsko-japońskiej, opiewa:

Po dokładnem przestudyowaniu tekstu traktatu, ministerstwo przekonane jest, że umowa ta zobowiązuje tylko Rosyę i Japonię do należytego respektowania różnych traktatów, istniejących między Chinami a Japonią, Chinami a Rosyą i Rosyą a Japonią, że więc jest ona nowem potwierdzeniem uznanych w traktacie z r. 1905 przez Rosyę praw zwierzchności Chin w Mandżuryi, zasady równouprawnienia obcych mocarstw i popierania Chin w rozwoju handlu i przemysłu w Mandżuryi, jakoteż wykonania zasady otwartych drzwi w Mandżuryi. Chiny uważają za możliwe urzeczywistnienie tych zasad na podstawie traktatów i całą uwagę poświęcą temu, aby w granicach swej zwierzchności popierać i ochraniać urządzenia, mające na celu równouprawnienie obcych mocarstw i rozwój handlu i przemysłu w Mandżuryi.

Podobną notę wręczył rząd chiński także Japonii.

Londyn. Rząd dał śniadanie na cześć misyi japońskiej odbywającej podróż po Europie. — Członkowie rządu, którzy brali udział w śniadaniu, odczytali pismo królewskie z powitaniem dla misyi. Grey wzniósł toast na cześć cesarza japońskiego i powiedział, że traktat rosyjsko-japoński nie narusza w żadnej mierze polityki zainaugurowanej przez umowę angielsko-japońską t. j. polityki utrzymania pokoju.

Telegramy

z dnia 23 lipca.

Wrocław. Kolej warszawsko-wiedeńska wstrzymała przyjmowanie towarów z Włocławka od 19 do 24 b. m.

Budapeszt. Hr. Khuen Hedervary wyjechał wczoraj po południu do Ischlu.

Berlin. Wczoraj ogłoszono oficyalnie polecenie szefa sekcyi marynarki morza Północnego, zamieniające Helgoland na port wojenny. Koszta budowy tego portu wynoszą 30 milionów marek.

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń. Węgierski minister honwedów Hazay miał wczoraj długą konferencyę z ministrem wojny Schönaichem w sprawie nowej ustawy wojskowej.

Jan Orth.

Paryż. „Matin" ogłasza rozmowę z ks. Ludwiką Koburską, która oświadczyła, że nie wierzy w śmierć Jana Ortha. — Księżna opowiadała, że Orth opuścił dwór wiedeński po śmierci arcyks. Rudolfa, który był jego ostatnią podporą.

Tutejszy inżynier Sousson, który w roku 1909 przedsięwziął podróż naukową do Ziemi Ognistej, oświadcza, że poznał tam myśliwego Fryderyka Othena, który, jego zdaniem, jest identyczny z Janem Orthem.

Mimo wszystko jest jednak nieprawdopodobnem, aby Jan Orth jeszcze żył. Od 20 bowiem lat, tj. od czasu, kiedy Jan Orth znikł, musiałby się przecież, jeżeli nie on lub jego żona, to ktoś z załogi jego okrętu zgłosić do rodziny. Wątpią więc wobec tego we wszystkie te opowiadania.

Sejm węgierski.

Budapeszt. — Wczoraj Sejm węgierski przyjął adres większością wśród burzliwych oklasków, poczem rozpoczęła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Traktat austro-serbski.

Belgrad. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której radca stanu Paszu zdał sprawę o stanie rokowań handlowych z Austryą, poczem sformułowano ostateczne instrukcye dla delegatów serbskich.

Notyfikacya zmiany tronu w Anglii.

Turyn. Onegdaj przybyła tu specyalna misya angielska, aby zawiadomić króla o śmierci króla Edwarda i zmianie tronu w Anglii. Deputacya udała się do Racconigi, gdzie bawi obecnie król Wiktor Emanuel.

Z Izby angielskiej.

Londyn. Izba gmin przyjęła na wczorajszem posiedzeniu rezolucyę o liście cywilnej 197 głosami przeciw 19 głosom. Następnie przyjęła Izba „bil regencyjny" w trzeciem czytaniu.

Dreadnoughty angielskie.

Praga. „Prager Tagblatt" donosi, jakoby rząd angielski wydzierżawił od towarzystwa budowy okrętów „Danubia" warsztaty okrętowe w Bergudi w Istryi dla budowy Dreadnoughtów dla Anglii.

Ruch budowlany w Krakowie.

(Dokończenie.)

Dzielnica V. Kleparz: Rożnowskiej 3-piętrowy dom, Długa 29, na ukończeniu; Rayskiego domu nadbudowa 3-piętra, Długa 31, zaczęta; Miśkiewicza domu nadbudowa 3-piętra, Długa 33, skończona; Arona Berwalda 3-piętrowy dom, narożnik Długiej i Szlaku, w toku; dra L. Schneidra budowa 2-piętrowych oficyn, Długa 4, zaczęta; Aleksandrowicza i Kryłowskiego 3-piętrowy dom, koniec ul. Długiej, w toku; Maryi Guzikowskiej nadbudowa 3-go piętra, ul. św. Filipa 2, nie zaczęta; szkoła miejska 3-piętrowa, Szlak „na Maślakówce", w toku; Zygmunta Schragera 3-piętrowy dom, ul. Szlak, na ukończeniu; Lieblinga 3-piętrowy dom, ul. Staszica 4, na ukończeniu; Benjamina Torbe 2-piętrowy dom, róg ul. Staszica i Czarnieckiego, w toku; inż. Skałki 2-piętrowy dom, ul. Kilińskiego od ul. Łobzowskiej, skończony; Józefa Radwańskiego 2-piętrowy dom, obok poprzedniej budowli, skończony; Wł. Wimmera 3-piętr. dom, narożnik pl. Matejki i ul. Kurniki, w toku; obok 2 domy 3-piętr. tego samego właściciela.

Dzielnica VI. Wesoła: Budowa kościoła OO. Jezuitów, Kopernika 26-8, w dalszym ciągu; Józefa Kampfa 3-piętrowy dom, ul. Bonerowska, ukończony; Jakóba Chrząszcza i L. Freundlicha 3-piętrowy dom, Bonerowska, w toku; Jakóba Rothhirscha i Weingrüna 3-piętrowy dom, Lubicz 24, ukończony; obok 3-piętrowy dom poprzedniego właściciela, ukończony; L. Torbego 2-piętrowy dom, róg ul. Lubomirskich i drogi mogilskiej, w toku; tego samego właściciela 2-piętrowy dom przy drodze mogilskiej, w toku; Wł. Kleinbergera 2-piętrowy dom, Topolowa l. 48, w toku; obok Adama Czunki 2-piętrowy dom w toku; Berka Zuckera 3-piętrowy dom, Zielona 21, na ukończeniu; C. Spiry 3-piętrowy dom, ul. Kołłątaja, w toku; B. Kornbluma 3-piętrowy dom z oficyną, ul. Grzegórzecka, w toku; C. Spiry 3-piętrowy dom, ul. Grzegórzecka, w toku; obok Altendorfa dom 3-piętrowy w toku; Jana Müllera 3-piętrowy dom, Librowszczyzna 14, w toku.

Dzielnica VII. Przedmieście Stradom: Metznera i Hochstima 3-piętrowy dom ul. Bernardyńska, nie zaczęty; Prokocimera 2, piętrowe oficyny, dobudowa i nadbudowa oficyn, Stradomska 13, w toku; Wolfa 3-piętrowy dom, Dietlowska 23, zaczęty; B. Schenkera 3-piętrowy dom, Dietlowska 7, w toku; za nim w nowo otwierającej się ulicy Reginy Schenker 3-piętrowy dom; OO. Augustyanów przebudowa kaplicy, ul. św. Katarzyny; wyprawa kościoła OO. Bernardynów i odnawianie cel zakonnych po opróżnieniu z trainu wojskowego (dawne więzienie z 1848 r.); przebudowa wewnętrzna domu Bobrzyńskiej, Stradom 3, zaczęta; przebudowa domu wewnętrz. XX. Misyonarzy, Stradom 4; Józefa Safira 3-piętrowy dom, Dietlowska 13, na ukończeniu; zbór izraelicki, dom 3-piętrowy na biura z salą zebrań i biblioteką, Krakowska 45, w toku; Reginy Schenker 3-piętrowy dom, ul. Miedzuch-Augustyańska, w toku; Henryka Heumanna i wspólników 2-piętrowy dom z oficyną, ul. Brzozowa 6, w toku; — Wolfa Friedmanna 3-piętrowy dom, ul. Miedzuch-Augustyańska, w toku; Heima Tislowitza 2-piętrowy dom, Podgórska 12, w toku; gminy izraelickiej dom narożny 2 piętrowy a częściowo 3-piętrowy, Skawińska 2, w toku; dra H. Seinfelda 3-piętrowy dom narożny, Starowiślna lwh. 1675, w toku; Rosenbauma i Löwensteina 2-piętrowy dom z oficynami, ul. św. Sebastyana, w toku.

Budowle w nowo-przyłączonych dzielnicach: ul. Czarnowiejska: Mącznej parterowe oficyny w toku; Danieka I-piętrowa willa w toku; Półwsie Zwierzynieckie: Sypniewskiego 2-piętrowy dom zaczęty; Danza fabryka kaflarska nie zaczęta; Grünberga fabryka motorowa stolarska zaczęta; Glückmanna I-piętr. dom zaczęty; Anny i Andrzeja Obwińskich 2-piętrowy dom nie zaczęty; na górze św. Bronisławy, przy kościele św. Salwatora I-piętrowe wille Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych, mianowicie: dra Twaroga, A. Skrzyńskiego, A. Koszowej, A. Kramarza, W. Zablera, K. Komorowskiej, Smreczyńskiej, H. Kudelki, A. Wagnera i K. Kucharskiego. Nowa Wieś: Stanisława Lipińskiego hala maszyn na ukończeniu; Krowodrza: St. Niechciała dom parterowy ul. Polna, w toku; Klakurkowej I-piętrowy dom z oficynami, ul. Kościelna, w toku; Karolów Uznańskich I-piętrowy dom, ul. Ogrodowa, w toku; Mateusza i Elżbiety Słomków 2-piętr. dom, ul. Szkolna, w toku; Jana Tokarza, I-piętr. dom, ulica bez nazwy, w toku; budowa parterowych stajen w koszarach obrony krajowej, w toku.

Powyższy wykaz wskazuje na bardzo żywy ruch budowlany w Krakowie. Należy się spodziewać, że w ślad za tem pójdzie obniżenie dzisiejszych zbyt wygórowanych czynszów mieszkalnych.

Operetka lwowska.

„Walc miłości" Ziehrera.

Współczesny autor operetek porusza wszelkie możliwe motywy komizmu i nieprawdopodobnych zawikłań, żeby z dzisiejszej publiczności wykrzesać choć trochę zajęcia się, pomny, że już nawet jakość muzycznego opracowania odgrywa podrzędną rolę. Atrakcyę stanowią jeszcze dziś zawikłania trójkątów, czy czworoboków małżeńskich, a pieprzykiem „dramatycznej" po operetkowemu sytuacyi jest cały szereg dowcipów, często bezmyślnych, ale koniecznie dwuznacznych i współczesnością lub lokalnością zabarwionych.

W „Walcu miłości" krzyżują się w zawikłaniach miłosnych aż trzy pary, przez to życie na scenie w tej operetce jest bardziej niż w innych ożywione, w swoim rodzaju urozmaicone. Jeśli dodamy, że najkomiczniejszą figurą jest lwowski rzeźnik, przeniesiony na grunt Riwiery, a najsentymentalniejszą artysta skrzypek, rozdający na prawo i lewo pukle pamiątkowe z artystycznej czupryny — łatwo zrozumiemy, że „Walc miłości" może się podobać szerokiej publiczności i w łatwy sposób swe życie sceniczne długo konserwować. Do powodzenia pomaga też melodyjna muzyczka Ziehrera, aczkolwiek bardzo mało oryginalna (przez to może „łatwo w ucho wpadająca"), obfita w walce, poleczki i marsze.

Wykonanie było wcale staranne, — w grze i śpiewie znać dobre przygotowanie i liczenie zamiarów na siły. Wszystkie panie: Miłowska, Kliszewska, Kasprowiczowa, Sawicka i Markowska starały się z powodzeniem rozwijać albo powaby głosów i uśmiechów, lub bawić komizmem a panowie: Kuligowski, Dobosz, Zaremba, Sulikowski, Berski i Kalinowski dotrzymywali placu płci żeńskiej swobodnym humorem, lub sympatycznym śpiewem.

Dyrygował p. Słomkowski. *B. W*

Kronika.

Kraków, sobota 23 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Apolinarego i Liborego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 58, zachód o godz. 7 m. 35 długość dnia godzin 15 min. 37.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogodnie, słabe wiatry, ciepło, pogoda niepewna, stan pogody utrzymuje się dalej.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Walc miłości".

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Królowa przedmieścia".

Wycieczka „Ogniska nauczycielskiego" na Babią Górę o godz. 1·15 po poł. z dworca kolejowego.

Nowy dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego. Kierownictwo krakowskiej dyrekcyi okręgu skarbowego, opróżnione przez powołanie dra Stanisława Szlachtowskiego na stanowisko wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, objął dnia 20 b. m. radca dworu Stanisław Bilwin.

Nowy dyrektor tutejszego okręgu skarbowego urodził się w r. 1855, wstąpił do służby skarbowej w r. 1877, został zamianowany nadradcą skarbu w r. 1899, w miesiącu czerwcu b. r. powołano go na stanowisko radcy dworu i dyrektora tutejszego okręgu skarbowego. Należy on do kategoryi tych urzędników, którzy działalność swą nie ograniczają do spraw ściśle urzędowych, lecz w miarę możności służą społeczeństwu radą i pomocą także poza urzędem. Z tej strony dał się radca dworu Bilwin poznać we Lwowie, gdzie dłuższy czas zajmował stanowisko kierownika jednego z departamentów krajowej dyrekcyi skarbu, a czas wolny od zajęć urzędowych poświęcał pracy obywatelskiej bądź jako członek Rady miejskiej, bądź też jako współpracownik w stowarzyszeniach towarzyskich i ekonomiczno-społecznych. Zapatrywaniu swemu, iż urzędnik jest również obywatelem i że zawsze i wszędzie powinien pamiętać o tem, aby współobywateli swoich nie narażać niepotrzebnie na przykrości, dał również wyraz przy powitaniu podwładnych urzędników tutejszej dyrekcyi, którzy mu przy objęciu urzędowania przez najstarszego rangą nadradcę Glatzla zostali przedstawieni.

Zgodne z ustawami i szybkie ale obywatelskie urzędowanie ma być programem nowego szefa tutejszej dyrekcyi okręgu skarbowego.

† **Maurycy Sieber**, em. nadkontrolor poczt, kompozytor i krytyk muzyczny, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 64. Zmarły znanym był dobrze w sferach towarzyskich Krakowa. Przez lat z górą 30 był on jednym z najżarliwszych krzewicieli muzyki w Krakowie. Jako dyrygent chóru pocztowego, przewodniczący sekcyi muzycznej w Resursie urzędniczej i Kole artystyczno-literackiem za prezesury ś. p. Kossaka, zmarły zasłużył się dobrze tym instytucyom. Wykształcony i zdolny muzyk zapisał się w ubogiej naszej literaturze muzycznej całym szeregiem kompozycyj, wśród której wyborny układ fortepianowy „Wieńca pieśni polskich" rozszedł się w wielu wydaniach i spopularyzował nazwisko ś. p. Siebera.

Zmarły czynnym był także na polu publicystycznem jako krytyk muzyczny i sprawozdawca. Zasilał on przez lat wiele pisma krakowskie i lwowskie swymi artykułami. „Nowa Reforma" także wielokrotnie z zasług jego w tym kierunku korzystała i zapisuje na tem miejscu zmarłemu słowa wdzięczności.

W życiu towarzyskiem klubów, w których ś. p. Maurycy Sieber był czynnym, śmierć jego dotkliwą odbije się stratą, obok bowiem niezwykłej pracowitości i uczynności zmarły otaczany był gorącą sympatyą dla swych zalet charakteru. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Siebera odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 4 po południu z domu przy ul. Stachowskiego l. 20.

Zjazd „Ogniwa" w Krakowie. Wczorajsze inauguracyjne posiedzenie członków zjazdu w auli uniwersytetu krakowskiego zakończyło się wyborem prezydyum i ukonstytuowaniem się poszczególnych w łonie organizacyi istniejących komisyj. Po południu członkowie zjazdu obradowali w poszczególnych sekcyach.

Dalszy program obrad zjazdu jest następujący: Dziś o godz. 10 rano odbędzie się obchód grunwaldzki, na program którego złożą się: Przemówienie przewodniczącego zjazdu, odczyt, pochód i złożenie wieńca na pomniku Władysława Jagiełły. O godz. 2 po południu sprawozdanie z życia młodzieży akademickiej we Lwowie, Krakowie i na prowincyi w Galicyi. Dyskusya nad sprawozdaniami. O godz. 5 po południu sprawozdanie z życia młodzieży w zaborze rosyjskim, pruskim i na obczyźnie. Sprawozdanie delegata „Zjednoczenia Tow. młodzieży polskiej za granicą". Dyskusya.

W niedzielę 24 b. m. o godz. 9 rano sprawozdania komisyj: oświatowej, zniczowej, humanitarnej, obczyźnianej. O godz. 2 po południu sprawozdanie komisyi statutowo-regulaminowej, sprawozdanie zarządu „Ogniwa", dyskusya. O godz. 6 wieczorem sprawozdanie komisyi wnioskowej. Koła wyborcze, wybory, zamknięcie zjazdu.

Z Tow. tatrzańskiego. Wiec doroczny członków Tow. tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 5 po południu w sali dworca tatrzańskiego w Zakopanem.

Z uniwersytetu. Były lektor języka rosyjskiego na uniwersytecie Jagiellońskim, p. Włodzimierz Nakonieczny, rodem z Lublina w Królestwie Polskiem uzyskał na tymże uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Kopiec grunwaldzki. „Straż Polska" zawiadamia, że w niedzielę 24 b. m. odbędzie się zjazd okolicznego ludu Niepołomic w celu sypania kopca grunwaldzkiego. W uroczystości biorą udział księża, banderye włościan oraz delegacye różnych stowarzyszeń. „Straż Polska" w porozumieniu z komitetem miejscowym zaprasza gorąco publiczność, oraz tutejsze stowarzyszenia do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Wyjazd koleją o godz. 3 po południu, powrót o godz. 10 wieczór. Bilety nabywać można w „Straży Polskiej" (ul. Sławkowska l. 1) codziennie od g. 10—1 i 4—8 po południu i w dzień odjazdu do godz. 1 i pół. Cena biletu kolejowego tam i z powrotem 1 K 40 hal.

Sokoli amerykańscy we Lwowie. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj wieczorem odbyła się na cześć bawiących tutaj Sokołów z Ameryki wieczornica urządzona przez Sokół Macierz. Poprzedziły ją ćwiczenia, najpierw pań ze wstęgami, potem zapasy szermiercze, a następnie ćwiczenia pięciu gości na poręczy i ćwiczenia maczugami świetlanemi Sokołów lwowskich. O godz. 9½ wieczór rozpoczęła się w wielkiej sali Sokoła Macierzy uczta, do której zasiadło kilkaset osób. Przy stole honorowym zasiedli goście, dalej prezydent Ciuchciński, prezes Koła polskiego Głąbiński, liczne grono radnych, prezydyum Związku Sokołów, prezydya Sokole i t. d. Wniesiono szereg toastów. Wieczornica przeciągnęła się do późna w nocy.

Losy opery warszawskiej. „Kuryer Warszawski" donosi: We czwartek ostatecznie rozstrzygnięto losy opery warszawskiej. Władza wyższa powierzyła prowadzenie opery w ciągu sezonu najbliższego p. S. Metaxianowi, jako dyrektorowi urzędowemu, powołanemu do zorganizowania personelu, ułożenia repertoaru i wprowadzenia go w życie. Opera będzie polska w całym swym składzie; artyści włoscy występować będą jako goście w pewnych określonych terminach. W celu zawarcia kontraktów zarówno z polskimi, jak i włoskimi śpiewakami, dyrektor Metaxian delegowany jest przez dyrekcyę teatrów do Krakowa, Wiednia i Medjolanu. Sezon otwarty będzie dnia 1 października operą „Quo vadis?" Z artystów miejscowych, między innymi p. Metaxian zaangażował dotychczas pp. Wiktora Grąbczewskiego, Wacława Brzezińskiego i Adama Ostrowskiego. Rokowania z innymi śpiewakami, w tej liczbie z tenorem, p. Tadeuszem Leliwą, są w biegu. P. Metaxian po drodze do Włoch zatrzyma się w Wiedniu, aby porozumieć się co do występów u nas z prymadonną opery madryckiej, p. Heleną Zboińską, która na kilka tygodni będzie mogła przybyć do Warszawy.

Wnuczka Modrzejewskiej na scenie. „Polak w Ameryce" donosi: Wnuczka Modrzejewskiej występuje z powodzeniem na scenie amerykańskiej. Jest nią pani Venetia Moore, z domu Zaleska

wnuczka Agnieszki z Bendów, siostry wielkiej artystki. Pani Venetia miała od dzieciństwa pociąg do teatru i jako dziecko ośmioletnie występowała w rolach dziecinnych na scenie krakowskiej i warszawskiej. Od lat siedmiu przebywa pani Zaleska-Moore w Ameryce i pomnaża swój repertoar tragiczny, który obejmuje takie kreacye, jak: Lady Macbeth, Zara, Kleopatra, Katusia Masłowa, Mine Van Winkle etc. Pani Zaleska-Moore występowała w teatrze „Oratorium Theatre" w Cansas City, gdzie Modrzejewska dawała jej wskazówki do roli Kleopatry, pozatem w „Boston Theatre" w Bostonie, oraz w „Wallack's Theatre" i „Hudson Theatre" w Nowym Jorku, a nawet przez dwa miesiące widziano ją na scenach w Sydney i Melbourne w Australii. Znawcy wyrażają przekonanie, że pani Zaleska-Moore, która ma teraz lat 23 i od 1-go czerwca b. r. jest zamężną, odziedziczyła talent wielkiej tragiczki i ma przed sobą świetną przyszłość sceniczną.

Chwilowo pani Venetia nie występuje na scenie, nosi się bowiem z zamiarem stworzenia własnej trupy dramatycznej.

Zaraza bydlęca na Węgrzech. Z Budapesztu telegrafują: Na tutejszym targu bydlęcym stwierdzono oficyalnie zarazę pyskową i raciczową.

Katastrofa budowlana. Z Maria Teresiopol (Węgry) telegrafują: Wczoraj rano zawaliło się rusztowanie przy budowie nowego domu. Trzej robotnicy zasypani, jednego wydobyto z pod gruzów jako trupa, dwaj inni ciężko ranni. Okazało się, że rusztowanie było zrobione z drzewa zupełnie zbutwiałego.

Cholera na Węgrzech. Z Budapesztu telegrafują: Węgierskie biuro koresp. zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby onegdaj w Budapeszcie stwierdzono dwa wypadki cholery azyatyckiej.

Wybuch magazynu prochu. Z Cagliani telegrafują: Ogromne przerażenie wywołała w mieście eksplozya magazynu prochu. Szyby wielu okien wybite. Sąsiedztwo magazynu przedstawia straszny widok; domy wyglądają jakby zbombardowane. — Wiele drzew wyrwanych i rzuconych daleko. Budynek magazynu zupełnie zrównany z ziemią. — Z ludzi nikt nie zginął, co zawdzięczać należy przytomności umysłu straży, która posłyszawszy trzask wewnątrz magazynu, szybko oddaliła wszystkich ludzi znajdujących się w pobliżu magazynu. W kilka minut potem nastąpiła eksplozya. W więzieniu San Bartolomeo powstała z powodu eksplozyi wśród więźniów wielka panika.

Rozruchy chłopskie we Włoszech. Z Bolonii telegrafują: Z prowincyi Romania donoszą: Między tutejszymi chłopami a socyalistami przyszło do krwawych starć. Stawiano nawet barykady. Wojsko przywróciło porządek.

Ks. Jerzy serbski. — Z Belgradu telegrafują: Wiadomość dzienników o zapaleniu ślepej kiszki u ks. Jerzego jest nieprawdziwą.

Koszula honorowa dla cesarza Wilhelma. — Z Berlina telegrafują: Dzienniki podają wiadomość jednego pisma petersburskiego o dziwnym zamiarze kobiet petersburskich, które chcą ofiarować cesarzowi Wilhelmowi jedwabną, złotem haftowanem koszulę. Ma ona być kopią koszuli, jaką nosił sławny dowódca kozaków Paloptak (?). Koszulę tę postanowiły ofiarować kobiety petersburskie cesarzowi Wilhelmowi na znak uznania za jego bezstronne zachowanie się w czasie rewolucyi rosyjskiej.

Mormoni handlarzami żywym towarem. — Z Berlina telegrafują: Aresztowano tu wczoraj 21 misyonarzy mormońskich, zagranicznych, pod zarzutem uprawiania handlu dziewczętami. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Mormoni odprawiali nabożeństwo.

Tragedya rodzinna. Z Berlina telegrafują: Mechanik Lorenzen zastrzelił wczoraj dwoje swych dzieci, jedno 4-miesięczne, drugie czteroletnie i żonę, poczem odebrał sobie życie. Przyczyną ma być ruina finansowa.

Zamknięcie banku gry hazardowej. Z Ostendy telegrafują: Prokuratorya zamknęła Bank gry hazardowej i skonfiskowała wszystkie wkładki przy stoliku, przy którym grano w bakarata. Wywołało to wielkie niezadowolenie wśród gości kąpielowych.

Malwersacye sądów rosyjskich. Z Petersburga telegrafują: Rewizya sądu pokojowego w Kijowie wykryła olbrzymie malwersacye. Okazało się, że sędziowie zewsząd przyjmowali podarunki i pieniądze od stron. Tłomaczą się oni tem, że od dłuższego czasu nie wypłacano im pensyj. Gdzie się podziały pieniądze, przeznaczone na ich płace, dotąd nie wiadomo.

Cholera w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: W ostatnich 24 godzinach zaszło 45 zasłabnięć na cholerę. 12 osób zmarło. Gubernie: rjazańska, niżnonowogrodzka, kazańska, symbirska, samarska, saratowska i stauropolska zostały uznane za dotknięte cholerą.

Pożar lasów. Z Vinnipeg (Kanada) telegrafują: W brytyjskiej Kolumbii szerzy się wielki pożar lasów, który wyrządził już znaczne szkody. Tysiące osób pracuje nad ugaszeniem pożaru, co jest jednak trudnem z powodu posuchy.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi Rady najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego dr Tadeuszowi kniaziowi z Kozielska Puzynie tytuł i charakter sekretarza dworu.

Zmarli.

Julian Wolański, konduktor kolejowy, zmarł na Krowodrzy murowanej w 39 roku życia.

Marya z Wolfgramów Kozłowska, żona majstra szewskiego, przeżywszy 64 lat, zmarła w Krakowie.

SARAH WILLIAMS.

GDZIE SKARB?

(Przekład Wandy Konczyńskiej)

Anna Clarke była wdową po górniku, który zginął podczas ostatniego wybuchu gazów w kopalni węgla, w księstwie Walii. Pozostała bez środków do życia wraz z sześcioletnim synkiem, świeżym, rumianym, jasnowłosym. Była to dla niej troska bez granic. Anna Clarke była to sobie istota, która nie znała świata poza miejscowością górniczą, gdzie los kazał się jej urodzić i nie widziała nic ciekawszego od starej wieży, bluszczem porosłej, sterczącej smutnie na pagórku. Ta wieża jednak ma swoją historyę. Skarb jest w niej podobno ukryty od bardzo, bardzo dawna; brama jej otwiera się raz tylko w rok, o trzy kwadranse na 12-tą w noc sylwestrową, zamyka się zaś z ostatniem uderzeniem 12-tej, by przez 12 miesięcy pozostać zamkniętą. Niejeden raz odważni ludzie wdzierali się do jej wnętrza w czasie owego okropnego kwadransa, lecz opuszczali ją już po paru minutach jak szaleni, nie znalazłszy nic prócz kości rozsypanych i wejścia do jakiegoś lochu, wiodącego nie wiedzieć gdzie.

Anna Clarke noc sylwestrową spędza sama z synkiem. Nie żarzy się ogień w piecu, więc zimno, samowar nie syczy, czajnik pusty. Wiatr i śnieg wdzierają się do chałupiny źle domkniętej. Dziecko głodne...

— *Straciłam wszystko wraz z moim mężem* — duma Anna — jestem najnieszczęśliwszą z pośród ludzi! Los tak niesprawiedliwy dla mnie!

Anna wzdycha, pragnie umrzeć... Nie ma już ani pensa, ani mleka, ani słoniny, ni alkoholu... Czemże żyć jutro?

Wtem na jednym z zegarów sąsiednich bije godzina dziesiąta.

— Aha — myśli — wkrótce wieża stara się otworzy na kwadrans. Może szczęście uśmiechnie się dziś komu... komuś odważnemu lub nieszczęśliwemu.

— Janku — powiada nagle — chodźmy, pójdziemy szukać skarbu w starej wieży.

— A co to jest skarb? — pyta Janek po chwili namysłu.

— To coś tak pięknego, jak gęś upieczona, lub buddin z winogronami!

— Chodźmy! — mówi Janek.

— A nie masz strachu? Pomożesz ty mi szukać?

— Pomogę i będę szedł szybko obok mamy.

Anna bierze latarnię, latarnię górnika, który śpi teraz w jakiejś galeryi bez światła, ujmuje za rękę syna i wymyka się z domu. — Osada górnicza w uśpieniu; tylko kilka swiatełek migota w ciemnej dali, dobywając się z nędznych szynkowni, gdzie mężczyźni i kobiety piją jeszcze. Wiatr dmie gwałtowny, a taki silny i mrożący, że oboje tracą chwilami oddech. Janek trochę się boi, lecz i cieszy zarazem na myśl, że ujrzy coś nowego i nieznanego. Nadzieja ta potęguje bicie jego młodego serduszka, więc zdąża żywo i odważnie obok matki. Nogi zanurzają im się w śniegu, motylki białe unoszą się naokoło nich. — Anna myśli o wilkach, upiorach, o zamachach możliwych w tę noc bez światła, gdzie tylko blask śniegu oświetla rzeczy... Na szczęście śnieg przestaje padać i wkrótce zimne światło księżyca pada na wieś w śnieżnym aksamicie.

— Tak pięknie na dworze — mówi Janek — chciałbym mieć księżyc, księżyc na końcu nitki... A czy skarb, to coś piękniejszego od księżyca?

— Spieszmy się, spieszmy! — odpowiada Anna, niebaczna na to, co nie odnosi się do jej zamiaru.

Wpół do jedenastej wybiło na odległej wieży, kiedy matka i dziecko przybyli przed bramę wieży, znużeni szybkim biegiem i spinaniem się. Wyczerpani usiadają na progu; Anna zaczyna modlić się głośno, Janek zaś patrzy na nią, nie rozumiejąc znaczenia modlitwy, patrzy jak matka jego siedzi blada w świetle księżyca, z dużemi oczyma niebieskiemi na wychudłej twarzy, pod kosmykami włosów długich, jasnych, których blasku nie zdołały przyćmić lata.

Wtem poza nimi brama otwarła się nagle, puszczając na nich prąd powietrza zimnego, bardziej zimnego, niż powietrze na dworze i chłodu, który może dotknął się skrzydeł anioła śmierci. Oboje cofnęli się mimowoli. Jakże ciemno tam poza progiem, jakaż tam przerażająca cisza! Nawet trumna byłaby mniej straszna!...

Ale Anna myśli o celu, który ją tu przyprzywiódł. Trzeba zostać, byłoby tchórzostwem teraz uciekać. Pociąga syna, wchodzą do wieży...

Znajdują ją taką, jak ją opisano: mury posępne bez żadnego otworu, schody w połowie zapadłe, biegnące gdzieś w noc i pieczara, prowadząca nie wiadomo dokąd, doły w ziemi, wykopane zapewne przez poszukiwaczy skarbu, kości... Anna pojmuje ich znaczenie.

Anna pieszczotliwie ujmuje rękę dziecka i wsuwa mu latarnię.

— Teraz, Janku, szukajmy prędko, mamy tylko kilka minut.

Palcami wzrusza grunt, przewraca kamienie i kości, nasłuchując pilnie dzwonom. Minuty zdają się jej dłuższe od wieków, a krótsze przecież od sekundy; traci pocz ucie czasu, szuka, traci głowę... I nic! Palce ma pokrwawione... Nic! nie znalazła nic!

— O, źle, mamo, dom bez skarbu — stwierdza Janek smutnie i bojaźliwie.

Nie odpowiada mu, lecz szuka i szuka. Nagle rozlega się pierwsze uderzenie północy... Nie znalazła nic!...

— Uciekajmy, Janku, — mówiąc to, kieruje się ku drzwiom, a dziecko za nią. Wtem światło gaśnie w ręku dziecka. Anna przeszła już próg; odwraca się, woła, powraca; daremnie, brama, zamykając się, odpycha ją na zewnątrz i oddziela od syna... Chwila i szał ją porywa. Bije, pcha żelazne wrota, których nie zdoła nawet wstrząsnąć uderzeniami, choć krwawi ręce...

Woła na dziecko — Janek nie odpowiada.

Po wysiłkach próżnych i bolesnych zdąża do wioski i wkrótce jej rozpaczliwe krzyki budzą śpiących... Mówią: Pijana jakaś baba! Anno Clarke, jeśli się nie uspokoisz, pójdziesz do kozy.

Wtedy staje się cicha, błaga, mówi zwolna, wyjaśnia: Jej syn jest w przeklętej wieży, zamknięty, trzeba go wydobyć... Aby nie krzyczeć i stłumić krzyk, aby pokazać się spokojną w cierpieniu, kąsa sobie wargi; krew płynie jej z ust, Co robić? Jest bardzo późno! Pójdą do wieży rano, lecz aby ją otworzyć, trzeba mieć na to pozwolenie. Wieża należy do lorda T... a ten mieszka w Glasgowie. Niestety! w owym czasie nie było ni kolei, ni telegrafów, ni telefonów...

Wdowa wróciła sama, aby noc przetrwać pod wieżą... Rano znaleziono ją omdlałą; miała silną gorączkę, więc zaniesiono ją do pobliskiego szpitala. — Bramy nie otwarto, bo żaden przyrząd nie zdołał odsunąć rygla, przytem większa część górników bała się zbliżyć do wieży przez zabobon. Minął tak miesiąc, aż wreszcie przyszło pozwolenie otwarcia wieży... Wtedy było już zapóźno; śmierć pewnie już dokonała swego dzieła; zapewne wnet kości dziecka spoczną obok innych kości... Pocóż zatem wywalać bramę?

Kiedy wreszcie wdowa wyzdrowiała, widziano ją w wiosce, jak krążyła niby szalona tu i tam... Była zrozpaczona. Straciła naprawdę skarb i jaki skarb! Zakład żywy miłości i jej związku z Janem Clarke, słońce swego bytu, nadzieję życia... Ach, jakże nie oceniała szczęścia, kiedy ono do niej należało... Dla matki szczęściem uśmiech dziecka, oczy dziecka, małe usteczka, które mówią: Mamo! i które przytulają się tak słodko do ręki.

Minęła wiosna. Po krótkiem, radosnem lecie wallijskiem nastąpiła melancholijna jesień, szara i mglista; wtedy wnętrza kopalń, okopcone i zawęglone, najeżone kominami fabrycznymi, wydawały się bardziej jeszcze ponure niż zwyczajnie. Anna pracowała w jednej z fabryk, przesiewając koks. Nie śmiano jej przypominać okropnej wyprawy do strasznej wieży; potępiano ją za jej lekkomyślność, współczując jednak w jej nieszczęściu. Lecz skoro się zima zbliżyła, a nastał grudzień, twarz jej wypogodziła się dziwnie; czasem nawet blady uśmiech zakwitał na jej wargach i mogła już bez płaczu patrzeć na małe dzieci u łona matki. Pewien górnik chciał się z nią ożenić; był to dzielny chłopak, szlachetny, pobożny, nie pił wcale. „Nie — odrzekła Anna — nie mogę już być matką", — A miała jakiś plan ułożony, który rozjaśniał jej twarz, lecz o nim nie mówiła nikomu...

I nastał znów ostatni wieczór ostatniego dnia w roku. Powietrze było zimne, wilgotne, lecz bez śniegu tym razem... Anna z światłem w ręku wyszła z domu, pozostawiwszy wszystko w największym porządku, jakby na zawsze; tylko gęś i buddin stał koło komina. Jej wielbiciel, górnik, czekał na nią u bramy.

— Gdzie idziecie Anno? czy mogę z wami iść? — pytał.

— Nikt nie może iść tam ze mną, gdzie idę! Nie pozwalam wam nawet iść za mną!...

Jej głos był tak rozkazujący, że mężczyzna usłuchał. Nieśmiało spoglądał tylko za nią, jak uciekała w mroku, rosła, wysmukła, kaszląc i drżąc w cienkim szalu, który osłaniał jej ramiona.

Droga wydała się krótką młodej kobiecie i przeżywała każde stąpnięcie, jakie rok temu zrobiła we dwójkę i przeklinała swoją ówczesną śmiałość przedsięwzięcia. Jeżeli była nędza w domu, czyż nie była to w części jej winą, czyż nie nazbyt poddała się smutnemu losowi, rozpaczy wdowy, zamiast walczyć dla dziecka, które jej pozostało. Poszła szukać skarbu, skarbu! Czyż nie miała go w małym Janku; pocóż było wywoływać złe siły przeznaczenia?

Tym razem pójdzie do wieży, aby odszukać miejsce, gdzie zmarło jej dziecię, ona...

Ale właśnie przybyła na miejsce. Zapala latarnię i zaczyna się modlić. Błaga Boga pełna ufności w sercu, aby jej oddał kochaną chłopczynę i tu na ziemi i tam w niebie.

Trzy uderzenia dały się słyszeć z odległej wieży. Trzy na 12-stą! Ciężka brama rusza się bez szmeru... Anna podnosi się, wchodzi...

Podniósłszy latarnię, oświeca nią wnętrze starej wieży. Wtedy słaby, rozkoszny, drogi głosik odzywa się do niej:

— O to bardzo trudno znaleść skarb, prawda, mamusiu, — czy już pójdziemy do domu!..

Tym razem czuje Anna, że podanie nie kłamie; unosi więc w ramionach najpiękniejszy skarb, jaki matkę może czynić dumną, swoje małe chłopię, które odzyskała cudem.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 22 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: radca dworu Tomasz Łohiński ze Lwowa, Franciszek Jasicki z Radomia (Król. Pol.), Rozomierowie Stachowscy z dziećmi z Brzeżan, Leokadya Mirosławska z Mirosławic (Pozn.), Franciszek Olak z Krzeszowic, Bogdan Jarochowski z Warszawy, Czesław Sobolewski z Dąbrowy górniczej (Król. Pol.), Tomasz Rokicki z Marchocic (Król. Pol). Natalia Malinowska, Józef Krzemieński z Zawiercia (Król. Pol.), Bendzik Bołko z Pragi, Władysław Wencza z Buczacza, Antoni Portugalia z Płocka, Otto Meissner. Jakób Iwanow z Olkusza (Król. Pol.), Władysław Sierakowski z Warszawy, Tadeusz Dąbrowski, dr Adolf Rysza z Wilna, Fryderyk Wielobrzewski z Wiednia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): por. Ludwik Hanshan z Lipnika, Anna Olelak z Warszawy, Franciszek Przezdziecki z żoną z Zawiercia, Juliusz Kavan z Wiednia, Władysław Kadlczik z Prossnitz (Morawy), Adolf Klein z Laun (Czechy), Stanisław Sawicki z Warszawy, Piotr Goethel z Trembowli, Stefan Znamięcki z Woli Duchońskiej, Katarzyna Paszkowska z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 298·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 279·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 302·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 109·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 28·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 536·— Clary 40 złr. m. k. 200·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·50. Palffy 40 złr. 255.—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 64·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 256·70. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 258·60. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 541·—.

Berlin, 22 lipca. Austryackie banknoty 85·05. Spirytus —·—.

Paryż, 22 lipca. Renta 3-prc. 97·12. Mąka 35·85.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski